Rok IX. We Lwowie dnia 24. stycznia 1901 Nr. 4

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 » — »
kwartalna 1 » 50 »

Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.

ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.

Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya Probostwo N. P. M. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.

Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.

Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

17—20 Stycznia 1901.

Tydzień pełen wielkich, jasnych wrażeń i przejmujących do głębi wzruszeń skończył się we czwartek 17-go. Górująca nad Lwowem metropolja św. Jura w murach swych, fundowanych przez pobożny ród Szeptyckich, witała radośnie nowego władykę. W niedzielę 20-go u stóp ołtarza Bogarodzicy przy którym monarcha wielkiego ducha, ale małego, jak ojczyzna jego szczęścia, składał w imieniu narodu wiekopomne niespełnione śluby, syn tego ludu, którego dolę obiecywał podnieść Jan Kazimierz, kapłan zasługą własną umysłu, świetnością i szlachetnością serca wzniesiony nad ogół, zaprzysięgał dozgonną wierność swej nowej oblubienicy starej dyecezyi błog. Jakóba. Równą czcią miłością i zaufaniem otoczyły ich w tych chwilach uroczystych oba bratnie obrządki i narody; równie świetną kartę w dziejach polsko-łacińskiej i unickiej Rusi pozostawi ubiegły tydzień.

Imponującą bazylikę Sto-jurską wraz z prowadzącemi do niej dziedzińcami napełniły od południa wielkie tłumy wiernych i ciekawych. Bractwa, po części w malowniczych wiejskich strojach, lasem chorągwi różnobarwnych nadały obrazowi świeży, wesoły charakter. Wnętrze świątyni bogato udekorowane i oświetlone, kler tworzył przez środek szpaler. W presbiteryum wysłanem kobiercami zajęli miejsca: kler trzech obrządków z reprezentantami kapituł lwowskich, stanisławowskiej i przemyskiej na czele, władze państwowe i autonomiczne, wojskowe i uniwersytet pod przewodnictwem namiestnika, marszałka, generała komenderującego i rektora.

Przy wielkim ołtarzu zasiadają XX. Arcybiskupi Issakowicz i Bilczewski, XX. Biskupi Puzyna, Pelczar, Weber, Czechowicz i Nowak. Wrażenie barwnego wnętrza wielce effektowne i imponujące.

Powitany na dworcu przez administratora metropolii X. Mitrata Bieleckiego przybył X. Metropolita, którego od wrót zewnętrznych wprowadzono uroczyście, wręczywszy mu u wstępu klucze katedry. Po odczytaniu buli papieskich i złożeniu przysięgi, w ciepłych i serdecznych słowach przemówił doń sędziwy patryarcha polskiego episkopatu, X. Arcybiskup Issakowicz, z którego rąk miał otrzymać palliusz arcybiskupi, a polska mowa której dźwięki tak rzadko odbijają się o sklepienia unickiej katedry, była jakby symbolem i zadatkiem tej harmonii i miłości, jaka da Bóg, stanie się cechą znamienną i błogosławieństwem obu obrządków i narodów za nowo zaczynających się rządów.

Po przyjęciu palliusza i pełnej uczucia przemowie X. Mitrata Bieleckiego, nastąpiło homagium duchowieństwa. Tymczasem chór alumnów ze zwykłem mistrzowstwem wykonał kilka wspaniałych kompozycyi kościelnych.

Teraz tłum się rozstąpił i poprzedzony licznym orszakiem błogosławiąc krzyżem, nowy metropolita postąpił ku kazalnicy. Trudno opisać wrażenie, jakie wywiera ta wyniosła, wspaniała postać, przewyższająca o głowę otaczający tłum, a pełna namaszczenia i słodyczy. Przemówienie jego krótkie, ale bardzo gorące, serdeczne — a proste, chwyciło od razu wszystkie serca.

Hymnem dziękczynnym i błogosławieństwem Najśw. Sakramentu zakończoną została uroczystość — a następnie X. Metropolita w mitrze i mantyi fioletowej, otoczony koroną obecnego episkopatu, udał się do pałacu, aby z balkonu udzielić ludowi błogosławieństwa.

Nie będziemy rozpisywali się nad przebiegiem uroczystej konsekracyi i intronizacyi naszego Najdost. Arcypasterza. Zbyt uroczystość ta jest znaną, zbyt świeżo każdy z nieobecnych we Lwowie śledził jej szczegóły w codziennych pismach, zaznaczamy tylko ogólne jej wrażenie. Wrażenie to było dziwnie podniosłe i piękne, jakkolwiek obchód nie miał zewnętrznej pompy i świetności, a odznaczał się przeciwnie wielką skromnością i prostotą. A może właśnie i dlatego zdawało się, że to jakaś rodzinna uroczystość...

X. Arcybiskup-Nominat przybył naprzód do kościoła OO. Dominikanów, przybrany we fiolety i cappa magna, a wysłuchawszy na klęczniku przygotowanym w pośrodku presbyteryum mszy św. celebrowanej przez ks. prałata Lenkiewicza, udał się pieszo do katedry. Za długim szeregiem bractw i parafialnych procesyi, postępowało duchowieństwo w liczbie kilkuset świeckich i zakonnych kapłanów, dalej kroczyła Rada miejska, kapituły wszystkich galicyjskich dyecezyi wszystkich obrządków w swych wspaniałych togach, gronostajach, fioletach i złocistych dystynktoryach, a w końcu

postępował X. Nominat, którego u drzwi katedry powitała kapituła lwowska metropolitalna, wręczając mu klucze katedry i wodę święconą.

Przy wielkim ołtarzu oczekiwał już w pontyfikalnych szatach konsekrator, X-że biskup krakowski, a wedle zwyczaju, stalle po stronie ewangelii zajęli reprezentanci władz i miasta, po stronie epistoły wyższe duchowieństwo. W środku presbiteryum stanął kler i chór, a przy ołtarzu naprzeciw tronu zasiedli XX. Biskupi: Issakowicz, Weber, Czechowicz i Nowak.

Rozpoczęła się teraz rzewna, a pełna symbolicznego znaczenia ceremonia, którą tak pięknie opisuje wiernemu ludowi początek pasterskiego orędzia z 20 bm. Wedle przepisów pontyfikału składał dostojny Elekt przyrzeczenia i przysięgę, na barki swe przyjmował święte jarzmo ewangelii, czoło i dłonie namaszczano mu świętemi olejami, a wyciągnięte poświęcone dłonie siedmiu biskupów wkładały nań moc Ducha św. Rzewną była chwila, gdy w uroczystym pochodzie z darami, obok najpierwszych dostojników kraju i miasta, stanęli dwaj bracia Arcypasterza; rzewniejszą, gdy po konsekracyi wśród śpiewu dziękczynnego hymnu, tłum kapłanów i wiernych padł na kolana, uchylając czoła pod błogosławiącą po raz pierwszy biskupią dłonią konsekrowanego, i gdy przechodząc wśród korzącego się ludu, nowy biskup zbliżył się do swego sędziwego ojca, aby uścisnąć i ucałować go, a zarazem osobno pobłogosławić.

Po włożeniu paliusza odbył się akt homagialny złożony przez cały kler Archidyecezyi od najpierwszych dygnitarzy kapituły począwszy, a poprzedziła go wspaniała przemowa czcigodnego męża, który od lat wielu wspomagając lwowskich Arcypasterzy w ich rządach i ciesząc się szczególnem zaufaniem i niezmierną czcią Archidyecezyalnego kleru, powołany był, jak nikt inny do wyrażenia nowemu arcybiskupowi tego wszystkiego, co dlań czuły w tej chwili wszystkie kapłańskie serca.

Arcypasterz odpowiedział z tronu przemową do duchowieństwa streszczającą jego list pasterski do tegoż duchowieństwa jednocześnie wydany. Niełatwo doprawdy opisać wrażenie, jakie słowa jego wywarły. Było w nich tyle namaszczenia i arcykapłańskiej powagi, że ukorzyć się przed nim musiały odrazu wszystkie dusze, ale zarazem tyle gorącej miłości, tyle osobistej pokory, tyle dobroci i słodyczy, że równocześnie otwierały się ku mowcy wszystkie serca, i każdy ze słuchających potwierdzając doniosłe, a jakby ze spiżu ulane słowa, czynić musiał w tajnikach swego ducha postanowienie, aby im odpowiedzieć całem swojem życiem.

Ale punktem kulminacyjnym całej uroczystości była niewątpliwie druga przemowa, którą po odczytaniu polskiego tłómaczenia nominacyjnej bulli wygłosił do zgromadzonego ludu ks. Arcybiskup z wyżyn drugiego swego tronu naprzeciw kazalnicy. Nigdy pewnie lud ten nie słyszał zawartego w tak niewielu słowach całokształtu chrześciańskiego życia, obowiązków chrześciańskiego społeczeństwa i jego wzajemnego z duszpasterzami, z Arcypasterzem, z Kościołem Chrystusowym stosunku. Z przedziwną jasnością poglądów, z największą prostotą, pokrywającą głębię myśli, bez wahań, osłonek i jakichkolwiek oportunistycznych względów, ale równocześnie z iście ewangelicznym spokojem, z wyrozumiałością bez granic, z miłością dobrego pasterza gotowego życie dać za owce swe, ale zwłaszcza za owce zbłąkane, dotykał z kolei dostojny mowca wszystkich socyalnych i etycznych problematów współczesnych, wszystkich ran, zawikłań i grzechów ogółu, wszystkich jego potrzeb i niedoli, niewielu słowy wskazując rozwiązanie, środki zaradcze i przewodnie drogi. A jak przed chwilą w przemówieniu do kapłanów z naciskiem podniesioną powagę i majestat arcykapłańskiej władzy, w imię Boga żądającej dla siebie czci i posłuchu, opromieniała gorąca gotowa do wszelkich ofiar i przebaczeń miłość. Wyczerpująco choć treściwie określonym został wzajemny stosunek warstw społecznych, a zwłaszcza stosunek ich praw do ich obowiązków; obowiązek wszystkich czci i pomocy dla Kościoła i paląca sprawa braku powołań. Z apostolską też otwartością skarcone zostały publiczne zgorszenia złej prasy i wszystkich wogóle szerzycieli demoralizacyi, niewiary i buntu, przeciw którym gotową będzie zawsze zwrócić się czujność dbałego o swój Kościół biskupa.

Przejęty do głębi tłum wiernych słuchał słów tych poważnych i natchnionych, będących zarazem programem, przyszłych Arcypasterskich rządów i zwierciadłem duszy samego Arcypasterza. Ale najgłębsze wzruszenie ogarnęło obecnych, gdy stojąc u szczytu chwały i czci ludzkiej, nowy dostojnik kościoła wspomniał, że sam jest dziecięciem ludu i jak jego Zbawiciel w Nazarecie, synem ubogiego cieśli. Wątpić się nie godzi, że słowa te przeniknęły do głębi wszystkich słuchających, że z dobrego ich posiewu zejdzie obfite żniwo.

Zaraz po skończonem nabożeństwie, duchowieństwo z prowincyi zebrało się u ks. arcybiskupa Webera, aby mu powinszować nowego dostojeństwa, co w imieniu wszystkich ze zwykłą swą serdeczną swadą uczynił ks. prałat Gromnicki. Tegoż dnia odbyły się wielkie przyjęcia dla prowincyonalnego duchowieństwa w gmachu Ojców Dominikanów i dla miejscowych dygnitarzy w pałacu, a na obydwóch zebraniach panował jak najpodnioślejszy nastrój, wszyscy zaś obecni niemniej, jak i cały nasz kraj katolicki łączyli się we wspólnem uczuciu dla nowego swego Arcypasterza i w życzeniu dla niego: *ad multos annos!*

Nominacya ks. arcybiskupa Webera.

W dniu uroczystym, w którym kler i lud naszej archidyecezyi sercem podniesionem i radosnem, zasyłał gorące modły za nowym swym Arcypasterzem w chwili jego konsekracyi, a następnie składał mu swój hołd i słuchał pierwszych Jego, pełnych namaszczenia nauk, -- rozeszła się wieść która powiększyła jeszcze ogólną radość. Ten, który przez ostatnie lata stał przy boku zmarłego Metropolity i jako wybrany syn jego ducha, pomagał mu w rządach archidyecezyi, przyświecając wszystkim świątobliwością zbożnego żywota i niezmordowaną gorliwością pasterską a ojcowskiem uczuciem umiał do siebie zarówno kapłanów jak wiernych przygarnąć, odznaczony został przez Stolicę św. w niezwykle doniosły sposób nadaniem mu arcybiskupiej godności. Odznaczenie to należało się dostojnemu Pasterzowi: było ono i uznaniem jego znakomitych zasług, było też i zadośćuczynieniem. Nie mogąc dosięgnąć swą zemstą umierającego arcybiskupa, żydowsko-masońska prasa galicyjska i niegodnie przez nią bałamucona i podszczuwana opinia uliczna zwróciła swą nienawiść za odważne wystąpienie przeciw gangrenie złych pism ku ks. biskupowi Weberowi, a nie mogąc na razie użyć przeciwko niemu, jak to się tak często zdarzało gdzieindziej ani sztyletu mordercy, ani bagnetów i wyroków zależnego od masoneryi rządu, użyła najłatwiejszej i najmil-

szej dla siebie broni. błota, najohydniejszych oszczerstw i najwstrętniejszych intryg. Z sercem pokornem a pełnem Chrystusowego spokoju przetrwał burzę wierny sługa Tego, który rzekł, iż nie ma być uczeń ponad mistrza, Tego, co postawion jest jako znak, któremu się sprzeciwiają. Ale w wielkiej boleści pasterskiego serca, pociechą niemałą i ostoją była cześć i miłość duchowieństwa, które jak jeden mąż stanęło od początku przy dostojnym Biskupie Sufraganie, a z wyjątkiem szumowin społecznych zatruwających swą zgnilizną najgorszego rzędu piwiarnie i szpalty najlichszego gatunku dzienników, lud katolicki, lud polski poszedł za swymi duchownymi przewodnikami i on także stanął pełen czci, zaufania i współczucia przy spotwarzonym biskupie.

W tem wielkiem sprzymierzeniu się wszystkich uczciwych i zdrowych pierwiastków społeczeństwa, brakło jednak dotąd najwyższego czynnika tego, który postawiony jest od Boga, aby prowadził i sądził owczarnię i pasterze. I oto teraz czynnik ten najwyższy łączy się z innemi, a łączy się w sposób uderzająco wymowny i donośny. W odpowiedzi na potwarze jednych, na małoduszność lub obojętność drugich, w skutecznem uznaniu tych innych nieskończenie liczniejszych, którzy pospieszyli murem stanąć przy świątobliwym Pasterzu, Rzym przemawia aktem wielce uroczystym, odznaczeniem w danych warunkach nadzwyczajnem, a głos jego rozchodzi się po najdalszych zakątkach świata, roznosząc wszędy chwałę tego, którego złość wrogów mogła zranić, nie potrafiła skalać.

We wszystkich sercach wiernych Bogu a miłujących sprawiedliwość, wielki ten akt Stolicy św. obudzi uczucie szczególnej wdzięczności dla Ojca chrześcijaństwa, umiejącego tak dobrze stać na straży sprawiedliwości i bronić tych, co cierpią i są pokrzywdzeni. Ale najgorętszy oddźwięk znajdzie on w kraju naszym, w tym kraju, któremu równocześnie dał Rzym tak wiele, dając mu wielkodusznych i ukochanych Pasterzy, dla którego też wyniesienie najd. ks. arcybiskupa Webera jest tryumfem sprawy dobrej i prawdy.

Nauka na niedzielę III. po Trzech Królach.

O Boskich doskonałościach.

Bóg wszechmocny jest i nieskończenie mądry, święty i sprawiedliwy.

Trąd człowieka trędowatego i ciężka choroba sługi setnika ustępują przed wszechmocą Boga-człowieka Jezusa Chrystusa. — Bóg nieodmienny, On zawsze ten sam, zawsze wszechmocny, zawsze nieskończenie mądry, zawsze święty, zawsze sprawiedliwy.

Liczne dzieła, po szerokim rozrzucone świecie, głoszą nam wszechmoc Boga. — I przyroda częstokroć wzburzona: morze, lasy, trzęsienia ziemi, głoszą nam wszechmoc Boga. — Jeden akt woli Bożej ciężkie nieraz zamieszanie sprawia w naturze. — Któż w mocy swej zrówna się z Nim? — Farao, król egipski, chce moc Boga mocą swą zwyciężyć. — I ty nieraz czynisz podobnie, kiedy za głosem Boga i wolą Jego nie idziesz. — Korz się jednak przed wszechmocą Boga. — I nieskończenie mądry jest Bóg, bo wszystko najlepiej urządza. — Widzimy to na słońcu, na ptaszkach niebieskich, na rybach, na koniu, że każde z tych stworzeń według przeznaczenia jego stosownie Bóg urządził. — A dopieroż człowieka! — I losem naszym mądrość Boga kieruje. — Eulogiusz, kamieniarz. — Bóg święty jest. Głoszą to aniołowie, góra Synai, sumienie nasze. Głoszą to samo i pierwsi rodzice, potop, a krzyż najwyraźniej. — Świętość Boga i nas do świętości prowadzi. — I sprawiedliwy jest Bóg. — Wszechmoc Jego w tem Go podpiera — Sodoma i Gomora. — Józef egipski. — Przykład z rewolucyi francuskiej, Robespierre. — I dzisiaj Bóg sprawiedliwy, choć zaraz po grzechu nie karze, choć zaraz nie nagradza dobrych uczynków. — Bogacz ewangeliczny, Łazarz. — Oglądaj się zawsze na Bożą sprawiedliwość i nie grzesz. — Bój się wpaść w ręce Boga sprawiedliwego.

„Chcę, bądź oczyszczon. I był odrazu oczyszczon z trądu. — I uzdrowiony jest sługa onej godziny“ (Mat. VIII.)

Cóż wszechmocy Bożej sprzeciwić się może? Na rozkaz Boga-człowieka Jezusa Chrystusa opuścił rychło trąd trędowatego, na Jego rozkaz ciężka choroba ustąpiła rychło od sługi setnika. Dlatego wielkie rzesze szły za Jezusem, gdziekolwiek się tylko pokazały szły i moc Jego sławiły, mówiąc: *„Iż prorok wielki powstał między nami, a iż Bóg nawiedził lud swój“* (Łuk. VII. 17).

A Bóg nieodmienny jest, On zawsze ten sam od wieka do wieka. I w swojej wszechmocy On nieodmienny i w mądrości swej, w świętości i sprawiedliwości. Jakoż dziś o tych doskonałościach Boskich mówić będziemy:

1. *Że Bóg wszechmocny i nieskończenie mądry,*
2. *Że święty i sprawiedliwy.*

I.

1. *Bóg jest wszechmocny, znaczy, że wszystko może uczynić co chce.*

I spojrzyjmy na te liczne dzieła, po całym rozrzucone świecie. Czyjaż to ręka dała im byt? któż te miryady gwiazd rozsiał po niebie? kto to prześliczne słońce sformował? kto tarczę księżyca zawiesił tam w górze? — Kto morza rybami, kto ptactwem powietrze zapełnił? — Kto wysokie góry w odwieczne przyozdobił lasy, kto łąki nasze rozmaitem kwieciem ubarwił? — kto wnętrzności ziemi złotem ubogacił i srebrem, kto aż tyle żelaza i miedzi wrzucił w nią? — kto utkał perłę bogatą, kto szafiry i szmaragdy, inne też drogie kamienie uczynił? kto ziemi naszej tyle daje siły, że rodzi i rodzi od lat tysięcy, że miliony już wykarmiła pokoleń? Kto ukrył tyle soli w niej, że zawsze na okrasę naszych nam potraw wystarcza? — Kto? — *„Wszystko, co jeno chciał, uczynił Pan na niebie i na ziemi, i we wszystkich przepaściach“* (Ps. 134. 6).

A dopiero na przyrodę popatrzmy, kiedy się cała rozburzy. Popatrzmy na morze, kiedy bałwany jego rozkołysze wichura, że aż ku niebu sięgają. Czyjaż to moc sprawuje! Popatrzmy na odwieczne lasy dębowe, jak wierzchołki ich w czasie burzy aż się kładą ku ziemi, jak się wywracają z korzeniem w niemocy swej. Któż i to sprawuje? — Głuchego jęku w podziemiach słuchajmy, przypatrzmy się z bliska tym niezgłębionym otchłaniom, jakie trzęsienie ziemi w wielu miejscach często sprowadza. Czyjaż przecie w tem siła? — Kto rozkazuje słońcu, że oblicze swe w biały dzień przed nami zakrywa, kto czarne chmury rozwiesza po niebie? Oto Bóg sam — *„który działa wielkie rzeczy i nieogarnione dziwy, którym nie masz liczby. Który przykazuje słońcu i nie wschodzi i gwiazdy zamyka jako pod pieczęcią. Który rozciąga niebiosa sam i chodzi po wałach morskich“* (Job. 9. 6—11). Śpiewajmyż więc:

Wszechmocny Panie, wiekuisty Boże,
Któż się Twym sprawom wydziwować może?
Kto rozumowi? którym niezmierzona
Ziemia stworzona.

A wieleż wysiłku potrzebuje Bóg na te dziwy nieogarnione? Ileż On siły zużywa, aby nieprzejrzane rozkołysać morze, aby wykorzenić cały las dębowy, ażeby ziemię w jej posadach wzruszyć, a słońce zakryć przed nami? Jeden akt woli Jego na to wystarcza, jedno słowo: Stań się. *„Albowiem On rzekł, a uczynione są, On rozkazał, a stworzone są“* (Ps. 148. 5).

Któż więc w mocy swej zrówna się z Bogiem, kto zmierzy się z Nim? A ty jednak tego czasem próbujesz. Tak i Farao, król egipski, próbował, kiedy do Mojżesza mówił: *„Kto jest Pan, żebym słuchał głosu Jego, a puścił Izraela? Nie mam Pana, a Izraela nie puszczę“* (Exod. 5. 2). Moc swoją Farao nad moc Bożą nawet przenosił, a mówił: kto On jest? Ażali mocen jest Bóg zmusić mię do tego, abym lud izraelski wypuścił z niewoli? I dopiero, kiedy plagi przeróżne spadły nań od Boga, kiedy mu i syn pier-

worodny umarł, spokorniał on i głowę swą przed wszechmocą Bożą nachylił.

Ale i ty czynisz nieraz podobnie, że mocą swoją chcesz zwyciężyć moc Bożą. Kiedyż to się dzieje? Wtedy szczególnie, kiedy za głosem Boga i wolą Jego nie idziesz. Chce n. p. Bóg, zebyś w stanie wieśniaczym Mu służył, ty jednak pniesz się koniecznie na pana. Albo chce Pan Bóg, a nawet do stanu zakonnego wyraźnie Cię woła, a tobie życie na świecie smakuje i wolą Jego pogardzasz. I postępujesz naonczas podobnie, jak sobie Jonasz prorok postąpił, który zamiast do Niniwy, jak mu Bóg przykazał, w stronę przeciwną się puścił. Aż w brzuchu wieloryba poznał on, że moc Boża nad wszystko. Jakże więc korzyć się nam głęboko przed wszechmocą Boga!

2. Jak wszechmocy Bożej nie zmierzyć nam, tak i Jego mądrości. Wszechmocą swoją wszystko On stworzył, a mądrością nieskończoną wszystko On najlepiej urządza. I znowu dziełom się Bożym przypatrzmy, abyśmy poznali, jakto w mądrości swej wszystko Bóg najlepiej urządza.

Chciał Bóg, aby słońce światło nam dawało i ciepło, tak też to słońce urządził, że ono i światłem i ciepłem darzy nas od tysięcy lat. Chciał, aby ptaszęta fruwały w powietrzu, dał im więc skrzydła potrzebne. Wolą Jego było, aby ryby w wodach pływały, a więc je w pletwy opatrzył. Konia do biegu stwarzając, obdarzył go stosowną do tego budową; dał mu postać smukłą i zgrabną, a nogi zdolne do biegu. A człowiekowi nałożył Bóg pracę, bo jak ptak do latania, tak człowiek do pracy stworzony. I dlatego dał ci dwoje rąk, a jeszcze i rozum, abyś umiał pracować. A ręce zaopatrzył w palce, na każdej po pięć, bo tyle prawie potrzeba. Już palców sześć byłoby za wiele, a nawet przeszkadzałyby w pracy, cztery zaś mało, Dał ci więc pięć, bo tyle potrzeba, abyś każdą mógł pracę wykonać. I całe ciało nasze mądrze Bóg uformował. Cóżbyś dodał w niem, albo cobyś ujął? Możeby nam jedno wystarczało oko? — a może z czworgiem uszu lepiejby nam było? Jako żywo. Widzisz więc, jak sztucznie, a zarazem i mądrze ciało nasze jest uczynione. I czy nie podziwiać nam tej mądrości nieskończonej Boga, choćby tylko w nas samych? Kiedy i mrówka mądrość Bożą nam opowiada i pszczoła i jaskółka, każde z nich jednak swoim sposobem. Dlatego mówimy, *że Bóg nieskończenie jest mądry, to znaczy, że On wszystko najlepiej urządza, aby osiągnąć to, co chce.*

Ale i losem naszym mądrość Boża we wszystkiem kieruje. Abyś się o tem przekonał chciej sobie dawniejsze twoje pragnienia przypomnieć i gorące zabiegi, dla osiągnienia jakiejś pożądanej rzeczy. Nieprawdaż? gdyby się były one spełniły, byłbyś nieszczęśliwym dzisiaj. Dziś sam to powiadasz: dobrze, żem się z tamtą nie ożenił osobą, choć bardzo jej pragnąłem, bo nie miałbym ani spokoju, ani gospodarstwa w domu. Powiadasz dziś: chwała Bogu, żem wójtem nie został, choć bardzo tego honoru łaknąłem, bo inaczej byłoby poszło na marne gospodarstwo moje. Inny powiada dziś: gdybym się z tym człowiekiem był zaprzyjaźnił, czego sobie gorąco życzyłem, byłbym na wszelkie zeszedł bezdroża. Ale mądrość Boża, która naszymi losami kieruje, od tego cię zachowała nieszczęścia. Dlatego dobrze radzi nam Psalmista Pański mówiąc: *„Objaw Panu drogę Twoją, a miej nadzieję w Nim, a On uczyni“* (Ps. 36. 5). To znaczy: powiedz Bogu życzenie swoje, ale się nie upieraj przy niem, mądrości Bożej ufając zupełnie, że na dobry cię zaprowadzi koniec.

Za czasów Justyna cesarza, żył ubogi wyrobnik, imieniem Eulagiusz. Żył on z pracy rąk jako kamieniarz, a jednak, co przez dzień w pocie czoła zarobił, wieczorem dzielił się tem z uboższymi od siebie. Osobliwie rad on ugaszczał podróżnych. Pewnego razu przyszedł do niego świątobliwy pustelnik, Daniel imieniem. Pustelnik ten, widząc wielkie miłosierdzie Eulogiusza, począł za nim prosić Pana Boga, aby mu większych bogactw udzielił. Myślał on sobie, że wtedy dopiero prawdziwym ojcem ubogich Eulogiusz zostanie. Trzy tygodnie na modlitwie trwał Daniel. W tem objawił mu Bóg, aby przestał modlić się o bogactwa dla Eulogiusza, bo te mu zgubę przyniosą. Ale pustelnik nie przestał się modlić.

I stało się, że Eulogiusz, łupając kamienie, znalazł skarb ogromny w ziemi ukryty. Wnet potem przeniósł się on do miasta stołecznego Konstantynopola, gdzie sobie rozległe dobra zakupił, a potem przekupstwem na wysoki urząd się dostał. Ale o Bogu w tym czasie zapomniał i przez życie złe zgorszeniem się stał dla miasta całego. Dowiedział się o tem Daniel i poznał błąd swój, poznał, że mądrze z Elogiuszem Bóg postępował. Nuże więc teraz prosi on, aby Eulogiusz do dawnego ubóstwa powrócił. I stało się tak. I ubogim znów będąc, tłukł on po dawnemu kamienie i był jeszcze cnotliwszym i miłosierniejszym, niż dawniej.

Poznaj więc, jakto losami naszymi mądrze Bóg kieruje i w Nim całą połóż nadzieję.

II.

1. Bóg nasz *i święty jest, to znaczy, że On miłuje tylko to, co dobre, a brzydzi się złem.*

Posłuchaj tej pieśni Aniołów, jaką oni wciąż Bogu śpiewają, a tak śpiewają: *„Święty, święty, święty Pan Bóg Zastępów, pełne są niebiosa i ziemia chwały Jego“.*

Wstąp na Górę Synai. Tamto Bóg w całej potędze majestatu swego dziesięcioro daje nam przykazań. O czemże świadczą te przykazania? O tem, jak świętym On jest, bo to jedynie w nich nam poleca, co dobre, a przedtem, co złe ostrzega.

Zapuść się jeszcze i w swoje sumienie. Ażali głosu jego nie słyszysz? tego głosu, który cię przed grzechem wyraźnie wstrzymuje, który tak słodko do tego, co dobre, znowu cię zachęca. A głos sumienia, głos Boży.

Spojrzyj jeszcze do raju. Widzisz, jak rozkosznie Bóg sam obcuje tam z Adamem i Ewą, jak ich do Serca swojego miłośnie przytula. Bo miłował ich, jak długo byli dobrymi, a odwrócił się od nich, zaledwie złymi się stali. Rzuć okiem jeszcze po szerokiej ziemi za czasów potopu. Cóż się tam nie dzieje? Jeden Noe pływa w arce swej, z rodziną od śmierci uratowany, reszta zaś ludzi ginie w wód niezgłębionej przepaści. Cóż im tak straszną śmierć zgotowało? To złe, jakiego w oczach Bożych się dopuszczali, a Noe za cnoty swoje zachowany przy życiu.

Ale i krzyż i Jezus na krzyżu, niechaj ci powie o świętości Boga. Wszak po to cierpiał tyle Syn Boży, ażeby złe ze świata wygładzić a wszystko dobre zaszczepić.

Święty jest Bóg, a ta świętość Jego i nas do świętości niechaj prowadzi. *„Ta jest wola Boża, poświęcenie wasze“* (1. Tes. 4. 3) mówi Apostoł narodów. A Piotr święty upomina nas: *„Według onego, który was wezwał Świętego, i wy bądźcie świętymi we wszelakiem obcowaniu, ponieważ napisano jest: bądźcie świętymi, iżem ja jest święty“* (1. Piotr 1, 15—16). Bądźmyż świętymi. Miejmy w obrzydzeniu grzech, a co dobre miłujmy. Przekleństwa się strzeżmy, cudzołostwa, kradzieży, pijaństwa, a żyjmy w trzeźwości, wymierzając sprawiedliwość każdemu, miłość i miłosierdzie okazując wszystkim.

2. Bóg święty, więc i sprawiedliwy. Ponieważ miłuje dobre, dlatego je nagradza, ponieważ brzydzi się złem, dlatego za nie i karze. *Bo sprawiedliwość Boża na tem polega, że dobre nagradza, a za złe karze.*

A w wykonywaniu tej sprawiedliwości wszechmoc Go Jego podpiera. Jakoż widzimy, że Bożej sprawiedliwości zawsze się stało zadosyć, ile razy dobre chciał nagrodzić, a za złe ukarać. *„Krzyk Sodomy i Gomory rozmnożył się i grzech ich zbytnio obciążał* — czytamy w Piśmie św... *tedy Pan dżdżył na Sodomę i Gomorę siarką i ogniem od Pana z nieba. I wywrócił miasta te i wszystką w kół krainę, wszystkie obywatele miast i wszystko, co się zieleni na ziemi“* (Gen. 18. 19.) Oto surowa sprawiedliwość Boża za grzechy, które aż ociężały przed Bogiem. — Ale ta sama sprawiedliwość Boża równomiernie dobre nagradza. Dowodem tego Józef egipski. I z rąk braci Jego wyrwał go Bóg,

wyrwał i z więzienia, i pierwszym po królu uczynił. Tak mu cnotę jego sowicie nagrodził.

Niejaki Robespierre w czasie rewolucyi francuskiej, lat temu sto, okazał się dzikszym, okrutniejszym nad innych. Z jego też przyczyny wielu w ostatnie popadło nieszczęście, wielu też życie straciło. Ale karząca prawica Boża i jego trafiła. Został on przez Konwent narodowy na śmierć skazany. Przyprowadzono go więc do sędziów, a wtedy lud wszystek urągał mu, sromotnie go znieważał. Wtem przybliża się doń jeden mieszczanin, po ramieniu go klepie i mówi: »Tak, tak, Robespierre, jest Pan Bóg, jest, a ten jest sprawiedliwy«. On bowiem uporczywie głosił, jakoby Boga nie było.

A tenże Bóg i dzisiaj jest, i dziś sprawiedliwy. A choć po grzechu zaraz cię nie karze, nie wynoś się z tego, nie mów: zgrzeszyłem, a oto nic mi się złego nie stało. Pomnij na bogacza ewangelicznego. Umarł on i pogrzebion jest w piekle. Tam go za grzechy sprawiedliwość Boża dosięgła. Pomnij na Łazarza. Umarł i on, a oto aniołowie zanieśli go na łono Abrahamowe. Tam życie jego dobre nagrodziła mu sprawiedliwość Boża.

Pamiętaj więc, że Bóg sprawiedliwy i nie grzesz, bo straszna to rzecz wpaść w ręce Boga sprawiedliwego. I śmierć straszna takiemu, który żyje i umiera w grzechach i Sąd Boży mu straszny, ale najstraszniejsza wieczność.

Pamiętaj, że Bóg sprawiedliwy i czyń dobrze. *„A dobrze czyniąc, nie ustawajmy, albowiem czasu swego żyć będziemy, nie ustawając“* (Gal. 6. 9).

Nie ustawajmy w życiu pobożnem, a wtedy wszechmoc i mądrość Boga, Świętość Jego i sprawiedliwość złożą się nam na koronę chwały niezwiędłej, na zapłatę szczęścia wiecznego. Amen. *Ks. W. P.*

Homilie polskie.

(Ciąg dalszy).

W tym stanie rzeczy, gdy w okresie rozkrzewiania się chrześcijaństwa w Polsce w trzech pierwszych wiekach t. j. XI., XII. i XIII. perykopy ewangelijne dopiero się kształtowały i ustalały a sam poziom wykształcenia religijnego w masach ludowych był jeszcze wcale nizki, nie podobna nawet spodziewać się, tem mniej żal mieć o to, że ówcześni kaznodzieje polscy nie wzorowali obcych i nie sięgali wprost do bogatego skarbca dawnych homilii Ojców Kościoła. Na usprawiedliwienie ich jeszcze i tę okoliczność podać należy, że od wieku XIII., a więc właśnie w początkach tworzenia się zasobu kaznodziejskiego w Polsce, poczęło się w kołach ówczesnych uczonych teologów i kaznodziei rugowanie dawnych homilii na rzecz kazań (Sermones), które pod względem formy obok odrębnego wstępu z tekstem, założeniem, podziałem i wezwaniem do modlitwy, przynosiły w dalszym ciągu rozczłonkowanie tematu za pomocą podziałów i podpodziałów, tak, iż niejedno kazanie z tego okresu raczej do suchego szkicu jest podobne, zwłaszcza, że po większej części musiały być krótkie, gdyż po kazaniu wygłaszano jeszcze z ambony ówczesnym zwyczajem spowiedź powszechną, pacierz codzienny lub akty wiary i t. d.

Stąd poszło, że i u nas, podobnie jak indziej, zaczęły się z czasem mnożyć liczne »sermones«, noszące na sobie piętno epoki scholastycznej. Obok nich jednak zachował się u nas już w tym okresie drugi sposób nauki kaznodziejskiej, jeśli nie wprost odtwarzający całokształt i samą treść starożytnych homilii Ojców, co ze względu na ówczesne stosunki krajowe nie mogło wtedy jeszcze, jak się wyżej nadmieniło, rokować pożytku, to w każdym razie biorący z nich i naśladujący to, co w nich było najprzystępniejsze i najbardziej popularne t. j. formę homilijną. Liczni bowiem kaznodzieje polscy z tego nawet czasu ograniczali się, zgodnie z wymaganiami i wskazówkami synodów, przeważnie tylko do prostego wykładu słów Ewangelii przeczytanej. To też dało początek naszym starym a rodzimym *postyllom*, jako reprodukcyom pierwotnych homilii starożytnych. Sama etymologia wyrazu »Post-illa« wskazuje, że zamiarem w nich kaznodziei było: *explicatio »post illa« verba textus lecti*, a więc przeczytawszy perykopę ewangelijną podawał w nich kaznodzieja prawie regularnie wykład (niektórzy używają nawet wprost wyrazu »tłómaczenie« explicatio) kolejno jednego tekstu perykopy za drugim, myśli za myślą, często nawet samych co trudniejszych wyrazów.

Obok wykładu albo też po nim podawano w nich zazwyczaj zastosowanie moralne prawd zawartych w perykopie i zachętę do ich wiernego przestrzegania. Jest więc postylla zestawieniem obok siebie na tle perykopy, kilku krótkich nauczek i upomnień w formie przystępnej dla prostego słuchacza a łatwej dla mowcy. Wykład Pisma św. jest przeważnie litaralny, niekiedy mistyczny, ale ogranicza się jedynie do poszczególnych zdań bez odniesienia do całości perykopy. Prócz powagi Pisma św. pierwotni autorowie postyl rzadko powoływali się na powagę Ojców Kościoła, a jeszcze rzadziej cytowali z nich wyimki. Później dopiero wraz z powszechnem przyjęciem metody scholastycznej także w płodach homiletycznych, wzmogło się i w opracowaniu postyl zamiłowanie w cytatach biblijnych, nie tylko w perykopie zawartych, ale raczej z całej dziedziny Pisma św. dobieranych; dalej w przytaczaniu obszernych wyimków z starożytnych Ojców i średniowiecznych mistrzów teologii, ba nawet z pisarzy świeckich i poetów pogańskich, nie mniej w popisywaniu się obszernemi allegoryami i dykteryjkami, często podawanemi bez jakiegokolwiek sądu krytycznego. Takie postylle nazwano później (u Niemców) niewłaściwie homiliami »niższemi«; nierównie zgodniej z istotną rzeczą, a więc i słuszniej nazwano je z czasom »analitycznemi«.

Pierwsze jednak postylle w Polsce pisano w tym okresie prawie wyłącznie w języku łacińskim, chociaż tak z przywiedzionych wyżej uchwał synodalnych, jak z innych źródeł piśmiennictwa nie trudno wydobyć świadectwo, że wygłaszano je już nawet wtedy ludowi z ambony po polsku. Że w pozostałych po dziś dzień rękopisach z owych czasów panuje w postyllach język łaciński, poszło stąd, że językiem piśmiennictwa była wówczas wyłącznie łacina[1]), więc kto chciał, aby jego dzieła czytywano i ceniono, musiał pisać po łacinie, tak dalece, że nawet te nauki, które ustnie zwykł był wygłaszać po polsku, albo spisywał wprost w języku łacińskim albo tłómaczył je następnie z brulionu polskiego na język łaciński dla przekazania ich potomności i dla pożytku spółczesnych.

Oto jedno jeszcze klasyczne świadectwo, pochodzące od prof. Brücknera, znakomitego znawcy rękopiśmiennych zabytków kaznodziejstwa polskiego:

Pisemne pomniki kanodziejstwa polskiego sięgają do w. XV., do czasu więc »kiedy duchowieństwo łacinę ogólnie znało, tak, że każdy, który spisywał kazania, mimowoli jedynym wówczas literackim językiem, t. j. łacińskim się posługiwał. Jednolitość katolickiej kultury średniowiecznej, która łącząc wszystkie narody w używaniu języka łacińskiego zewnętrzny wyraz tej łączności wytworzyła, przykład zresztą zbiorów obcych, które się po Polsce licznie rozchodziły, gotowe nadto formy kaznodziejstwa w łacińskim języku, tak wygodnym do piśmiennego używania, szczególniej wobec trudności, jakie rodzinny język w pisaniu przedstawiał, sprawiły, że jak u Czechów, jak w Niemczech i indziej, tak i u nas, mianowicie w XV. w., kaznodzieja wyłącznie po łacinie

[1]) Pelczar l. c. str. 11 i n.

spisywał swe prace, które tem samem stawał by się nabytkiem ogólnym, bo praca Polaka popłacała w tych warunkach także we Francyi i Włoszech- i na odwrót. Po zerwaniu tradycyi średniowiecznych wytłumaczono zwyczaj ten czysto literacki fałszywie; twierdzono mianowicie ze strony protestanckiej, (aby rzekomo wykazać, jak przedtem upośledzone było słowo Boże w Kościele katolickim), że w średnie wieki mówiono kazania tak, jak odprawiano Mszę św., t. j. po łacinie, w języku dla ludu niezrozumiałym, a niezliczone rękopisy i druki kazań łacińskich, zaś nadzwyczaj rzadkie nauk w językach krajowych, zdawały się dowodzić tego niezbicie. Dziś niepotrzeba już tłumaczyć, że w owych wiekach wyprzedzających pojawienie się protestantyzmu i jego piśmiennictwa religijnego, było całkiem inaczej, że n. p. w XV. wieku każdy kaznodzieja pisał kazania wyłącznie po łacinie, prawił je zaś wyłącznie w narodowym języku. Wyjątki po obu stronach są tak nieliczne, że potwierdzają tylko regułę. Otóż podobnie i w naszych ówczesnych *Sermones* i *Postillae* język panuje łaciński, a polszczyzna występuje w rękopisach i drukach wyjątkowo tylko, ale głoszenie, a więc dostarczanie ludowi odpowiedniego do jego potrzeb i pojęć materyału kaznodziejskiego, odbywało się tylko po polsku[1]).

O wielkiej liczbie rękopisów homiletycznych, pozostawionych przez autorów polskich po łacinie a przechowanych po najcelniejszych bibliotekach krajowych i obcych łatwo się przekonać, choćby tylko z regestrów w katalogach drukowanych. A niektóre z nich sięgają w istocie bardzo dawnych czasów. Tak n. p. wspomina ks. bp. Pelczar, że w najnowszych czasach odkryto jedną homilię jeszcze św. Wojciecha, napisaną po łacinie; wszelako nie cytuje źródła tej bardzo ciekawej wiadomości[2]). Natomiast mamy całkiem już dokładne wiadomości o rękopisach z w. XIII., XIV. i XV. I tak w *Pamiętniku religijno-moralnym*[3]) pomieszczono »Wiadomość historyczno-krytyczną« o łacińskim rękopisie kazań niewiadomego autora, znalezionym w klasztorze dominikańskim w Lublinie. Autor tej rozprawy podaje facsimile karty tego rękopisu i odnosi go do XIII. wieku. Są to po bliższem przejrzeniu tekstu właściwe homilie albo postylle na uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, wygłoszone najprawdopodobniej przez zakonnika-polaka do braci zakonników w języku łacińskim z glosami polskiemi. Pod względem formy, homilie te mają wstęp oddzielny a następnie wyjaśnienie perykopy ewangelijnej z tekstu rozdz. 16. Ewangelii św. Jana. We wstępie wyraża kaznodzieja radość ze Zmartwychwstania Pańskiego i jego znaczenie dla grzesznego świata, kończy go zaś słowy: »Acclamemus omnes „*Christus zmartwi wstan jest, ludu przidad dal jest* etc. Poczem po odśpiewaniu wspólnie ze słuchaczami tej starodawnej pieśni polskiej, rozpoczyna właściwą homilię wprowadzeniem do wypadków poprzedzających zmartwychwstanie, i dalej już wyjaśnia wiersz po wierszu perykopę wielkanocną, począwszy od słów: *Et valde mane*. Autor tej rozprawy podaje jeszcze, że w dalszych kazaniach wielkanocnych tegoż samego zbioru, kaznodzieja rozbiera i objaśnia słuchaczom cały tekst polskiej pieśni wielkanocnej, poprzednio w glosie podanej: *Christus zmartwi wstan jest* i t. d. Zaczem dochodzi do wniosku, że zapewne postylle te wygłaszał wprzód, zgodnie z tekstem, po polsku, a później dopiero przeniósł je do rękopisu w języku łacińskim.

Z wieku XIV. zachowały się dotychczas w bibliotece uniwersytetu jagiellońskiego[4]), obok licznych scholastycznych »sermones«, także cenne *postylle* autorów polskich (i obcych). Sposobności ku temu nastręczała akademia krakowska, gdzie tak przy uroczystościach akademickich, jak w święta kościelne wygłaszano po łacinie kazania do profesorów i uczniów uniwersytetu. Obowiązek ten ciężył przedewszystkiem na magistrach, ale czasem spadał także na bakałarzy, a w takim razie musieli oni wpierw poddawać swe wypracowania ocenie magistrów. Temu zwyczajowi zawdzięcza początek wiele kazań i postyl, dotąd tam przechowanych. Oto niektóre z nich:

Postillae Guillermi z r. 1437, Dominikanina i profesora paryskiego[1]).

Postillae studencium s. Cracoviensis (Ręk. 1651).

Postillae studentium Pragensium (ze zbiorów czeskich z XIV w.) dzieło Konrada Waldhausera.

Postillae Nicolai de Lyra.

Postillae Mathiae de Legnica.

Postillae super proverbia Salomonis Thomae Eychsted i t. d.[2])

Postilla zderaziensis z r. 1404, zawierająca sermones de tempore w 3 częściach[3]).

Z tego samego wieku pochodzi zbiór homilii Henryka, kanonika i kantora katedralnego w Przemyślu[4]). Napisał je r. 1394 p. t. *Sermones dominicales et de aliquibus Sanctis*, a nadał im taką formę, że naprzód objaśnia cały tekst Ewangelii na sposób postylli, a potem w osobnym ustępie, zatytułowanym »Moralitas« albo »moraliter«, dołącza zastosowania moralne do pojedyńczych punktów perykopy[5]). Rękopis ten znajduje się potąd w bibliotece uniwersytetu wrocławskiego, a prof. Brückner[6]), który go miał pod ręką, zaznacza, że wykład w tych postyllach ma być ściśle abstrakcyjny a podział scholastyczny. Dla nas ma napis tego rękopisu nader cenne znaczenie, bo pozwala domyślać się, że także liczne inne z tego czasu rękopisy, podobnie zatytułowane »Sermones«, mogą być analogicznie z nim najzwyklejszemi postyllami.

Przykład akademii krakowskiej nie pozostał bez wpływu na rozwój polskiego kaznodziejstwa. W ogóle poczęto u nas pisać po polsku w drugiej połowie XIV. wieku. Sam Długosz poświadcza, że gdy przedtem rzadko tylko prawiono nauki kościelne po polsku, to po wskrzeszeniu uniwersytetu »coeperunt non in civitatibus tantummodo, oppidis atque castellis, sed in vicis atque villagiis regni Poloniae doctorum atque discretorum hominum linguis, crescente studio et librorum numero, in vulgari polonico fieri praedicationes«[7]).

Tenże sam Długosz, rozróżniając stosunki, jakie się pod względem języka kaznodziejskiego, wytworzyły między XIV. a XV. wiekiem, mianowicie na korzyść polskiego, przytacza kilka wzmianek o używaniu go w przemówieniach kościelnych. I tak pod r. 1410 podaje, że przed pogromem grunwaldzkim biskup płocki, Jakób Kurdwanowski, w klasztorze Czerwieńsku »in festo Visitationis s. Mariae missa solenni officio celebrata sermonem etiam *in vulgari Polonico* apud universum exercitum ad aedes sanctas in frequentissimo numero congre-

[1]) Aleks. Brückner *Kazania średniowieczne* (Rozprawy Akad. Umiej. Wydz. filolog. Ser. II. T. IX. str. 39.

[2]) l. c. str. 18.

[3]) Warszawa 1845. t. IX.

[4]) Por. Dr. Wład. Wisłocki: *Katalog rękopisów biblioteki Uniwersytetu Jagiel.* Kraków 1877—1881.

[1]) Drukowane 75 razy przed r. 1500.

[2]) Por. Pelczar l. c. str. 12.

[3]) Brückner, l. c. str. 46, ta postylla nie znajduje się w tej bibliotece.

[4]) Pelczar l. c. str. 28.

[5]) Tak np. Po wyjaśnieniu tekstu perykopy na dzień obrzezania Pańskiego rozwija kaznodzieja szczegół prawie drastyczny: »Jak obrzezywano niegdyś Pana a jak teraz jego naśladowców? Odpowiada: Pana przez ubóstwo, przez zakon, przez Żydów podczas męki (i jak się to odbywało), naśladowców zaś, gdy się im odbiera cześć, dobytek, zbawienie.

[6]) Aleks. Brückner: *Kazania średniowieczne*. Kraków, 1895, Cz. I. str. 47.

[7]) *Liber Beneficiorum* (I. 261 wedle Brücknera str. 43).

gatum habuit multaque de bello justo et injusto, cum esset vir raro literature habens donum sermonis, disserens bellum regium justissimum fore deduxit etc.[1]). Podobnie pod r. 1434 notuje, że »magister Paulus de Zator (sławny mowca polski, którego dzieła homiletyczne dotąd się przechowały), in *vulgari* sermonem habuit, in quo actiones pias e optimas Vladislai regis enumerans omnibus audientibus suo dulci eloquio lacrimas excussit[2])«. W Liber Beneficiorum[3]) przy opisie kościoła św. Anny w Krakowie czyta się: »Joannes de Wyelun s. theol. baccal. et ejusdem ecclesiae tunc plebanus, egregio et famoso praedicatori *idiomatis polonici* mag. Sigismundo de Pyzdry succedens a. 1428«. Sama zresztą dotacya stała dla kaznodziei polskiego w Kościele katedralnym r. 1454 utworzona przez kard. Zbigniewa Oleśnickiego, nie mniej konstytucya biskupa Wojciecha Jastrzębca z r. 1423 wydana na podstawie uchwał synodalnych, wskazuję dosadnie o głoszeniu słowa Bożego w języku polskim. Z zapisków Długosza wiemy również, że przemówienia, które Jan Kapistran wygłosił r. 1453 na rynku krakowskim po łacinie, tłumacz powtarzał zaraz ludowi słuchającemu po polsku.

Więcej jeszcze szczegółów o kaznodziejach polskich z w. XV. podaje Liber promocionum. Oto kilka nazwisk: Stanislaus de Narty, Joannes de Trzemeszno, Stanislaus de Cracovia (Skawiński), Jacobus Pacost itd.

Do takich zabytków ale bezimiennych języka polskiego z połowy XIV. w. należą także odnalezione i ocenione krytycznie przez prof. Brücknera[4]) *„Kazania świętokrzyskie“*, pisane na modłę scholastyczną, i więcej już na źródłach homilijnych oparte a nawet do formy postylli zbliżone *„Kazania gnieźnieńskie“*, pochodzące z początku XV. wieku[5]). Jest ich 10 czysto polskich obok 102 łacińskich, o których orzekła krytyka, że były również miewane po polsku i służyły w owych czasach za podręcznik dla kaznodziejów. Wprost z wieku XV. pochodzi *Homilia polska* bezimiennego autora, napisana na uroczystość *Wszystkich Świętych* a znaleziona w bibliotece kapitulnej na Hradczynach w Pradze. Jest ona dosyć długa, a zawiera homiletyczny wykład perykopy ewangelijnej na tę uroczystość. Autor pomieścił ją na czele również w języku polskim: *Won czas uzrzan* i t. d.[6])

Naturalnie, że i w tym wieku przeważał jeszcze wszędzie język łaciński, a stąd i postylle, o których nas doszła wiadomość, spisane są przeważnie w tym języku, ale liczne glossy polskie, w nich znajdujące się, wskazują ich pochodzenie i używanie w nauce dla ludu polskiego. Niemało jest między niemi znowu takich, które z wszelkiem prawdopodobieństwem wypowiedziano po polsku, a dopiero następnie przybrano je w szatę łacińską. Tu się zaliczają rękopisy homilijne, z których kilka źniej drukiem ogłoszono:

1. *Postille sermonum ad populum* (fidelem Christi), albo Sermones de tempore per modum postille (Ręk. 1487 i 1491 bibl. uniw. Jag.).

2. *Postilla super evangelia de Sanctis* mag. *Vigandi* pie memorie canonici premisliensis z glossami polskiemi (Ręk. 1629. bibl. Ossol.) Jak już napis wskazuje, autorem ich jest Mikołaj, syn Wiganda, około roku 1407 profesor akademii jagiellońskiej a potem dziekan przemyski. Rękopis ten pochodzi z kościoła parafialnego w Landishuth (Łańcut), pisany w dwie kolumny kar. 13—152 rozpoczyna się postyla świętalna od uroczystości św. Andrzeja. Od niego pochodzą również:

3. *Sermones dominicales per modum postillae* vulgariter ad fidelem Christi populum. Napisał je na wezwanie ówczesnego biskupa przemyskiego Macieja, lecz zaręcza w przedmowie, że zadanie to przechodzi jego siły i że lepiej nierównie spełniliby je inni uczeńsi, którym on nie godzien i rzemyka rozwiązać. Są to objaśnienia perykop ewangelicznych z małem bardzo zastosowaniem praktycznem, jednak przechowały się w licznych odpisach. Sam autor wyznaje, że zbierał głównie zdania starych i nowych mistrzów, a własnych dodawał jak najmniej[1]).

4. *Postille kazań niedzielnych* wydał także Łukasz z Koźmina, równie około tegoż roku profesor akademii krakowskiej. Rękopis przechował się w bibliotekach petersburskiej (nr. 127, 128, 129), praskiej (kapit. E. XXII) i lwowskiej (Ossol. nr. 2008); mało jednak używano tej postylli, bo również za mało była praktyczna[2]), chociaż zawiera po 2—4 homilii na każdą niedzielę. Jedynie szczegół z homilii na II. niedz. po Trzech Królach (ewang. św. Jana r. II.) o małżeństwie powtarza się prawie analogicznie u innych kaznodziejów w tym i następnym wieku.

5. *Solemnis postilla* Mateusza z Krakowa, wcale obszerna; rękopis przechowany w bibl. uniw. wrocł. nr. 497.

6. Postylla na lekcye ewangeliczne Pawła Zatorskiego (z Zatora) z r. 1454[3]).

Bezimienne:

7. *Postilla pauperum super dominicalia evangelia per circulum anni*, t. j. kazania pelplińskie, spisane r. 1420 za kaznodzieją poznańskim Mikołajem.[4])

8. *Glossa super epistolas per annum dominicales* tj. postylle na lekcye apostolskie z r. 1449 (Bib. Ossol. nr. 413).

9. *Kazania sandomierskie* czyli *Postylla* na lekcye apostolskie z r. 1453[5]).

10. Tu zaliczyć wypada Rękopis bibl. Jagiel. nr. 1297 z glossami polskiemi z początku XV. w., który zawiera *postylle do listów i ewangelii* (od II. Niedz. Adw. przez cały rok), jakoteż

11. *Evangelia et Epistolae apostolorum* cum Glossis, czyli perykopy ewangeliczne na niedziele i święta z krótkim wykładem (Ręk. uniw. Jag. nr. 1299) zawierającym podobnież niektóre homilie na perykopy ewangeliczne (od niedz. 15 po Trójcy i na święta) z r. 1415 lub 1420.

12. Obok nich bezpiecznie zamieściłby jeszcze można do rzędu postyl niektóre przynajmniej z tego wieku *Sermones de tempore*, bo jak się już kilkakrotnie wyżej okazało, (i niżej jeszcze świadectw przybędzie), autorowie nie rozróżniali wówczas ściśle obu nazw, lecz często mieszali te napisy dla oznaczenia formy nauk wprost homilijnych. Tak n. p. bardzo zbliżone do tej formy są: *Sermones de tempore et de sanctis* a I. Dominica adventus Domini ad XXV. post Trinitatem, jakoteż *Sermones super Canticum Virginis Mariae*, oba rękopisy z pośród wielkiej liczby innych uczonego kanonisty Stanisława ze Skarbimierza, pierwszego rektora akad. krakowskiej i kanonika tamże — z pierwszej połowy XV. w.

13. Podobnie rzecz się ma[6]) z *Sermones de tempore* (131) Mikołaja z Błonia, doktora dekretów w akademii krakowskiej a później kanonika kapituły płockiej około r. 1428. Z tego też wieku przechowało się wedle relacyi

---

[1]) XIII, 16.
[2]) XIII, 530.
[3]) II, 12, p. Brückner l. c. str. 43 i n.
[4]) Prace filol. Akad. umiej. III. 697—740.
[5]) Dr. Erzepki: *Der Tekst der Gnesener Predigten kritisch beleuchtet*, Posen, 1885. Por. Nehring, *Altpolnische Sprachdenkmaeler*. Berlin, 1887. str. 76 i n. Brückner l. c. przypuszcza, że pochodzą od bpa Oleśnickiego.
[6]) Por. Luc. Malinowski, *Kazanie na dzień Wszystkich Świętych* (Odbicie z tomu XXII. Rozpraw. wydz. filolog. akad. umiej. w Krakowie 1895).

[1]) Por. Brückner, l. c. str. 48; Pelczar l. c. str. 59; Wiszniewski, *Historya literatury* V, 55.
Poczyna zaś swą postyllę od Mateusza: Liber generationis.
[2]) Brückner l. c. str. 51; Pelczar l. c. str. 59.
[3]) Por. wzmiankę wyżej i Brückner l. c. str. 58.
[4]) Archiv. für slav. Phil. XII., 141—145.
[5]) Bibl. Warsz. 1883. I. 461.
[6]) Pelczar l. c. str. 53—58.

ks. bpa Pelczara dość rękopisów w bibliotekach: krakowskiej[1]), lwowskiej Ossolińskich[2]), warszawskiej, poznańskiej[3]), petersburskiej[4]), i praskiej[5]). Że po ich przewertowaniu i dokładnem streszczeniu znalazłoby się dość jeszcze materyału czysto homilijnego, wnioskuję choćby stąd, że śród rękopisów z w. XV, będących własnością biblioteki Ossolińskich, znalazłem obok postylli wspomnianego wyżej mag. Wiganda, jeszcze trzy inne nieznanych autorów, a mianowicie:

14. *Sermones Dominicales per totum annum sive Postilla*, quae incipit: *Cum appropinquaret Dominus Hierosolymis*. (Ta perykopa analogiczna z perykopą na niedzielę Palmową, przypadała niegdyś na I niedz. Adwentu czyli na początek roku kościelnego, stąd zajmuje pierwsze miejsce w wielu rękopisach). Rękopis to obszerny, obejmujący 494 kart in folio, cały z wieku XV., z wyjątkiem indeksu, który pochodzi z początku XVI. w. Autor wyjaśnia tekst każdej perykopy, rozpoczynając od pierwszego, wiersz po wierszu; niekiedy jednak niezależnie od tego porządku podaje jakiś wiersz naczelny, wyjęty z tekstu perykopy. Jedynie w sposobie obrobienia wątku homiletycznego, zawartego w poszczególnych wierszach perykopy, dostrzedz można modłę scholastyczną, gdyż z góry zaznacza tło, jakby założenie przedmiotu kaznodziejskiego, a następnie rozwija go w szczegółach powołując się ustawicznie: dixi I-o, poczem uzasadniwszy ten ustęp, cytuje dalej, dixi II-o, dixi III-o i t. p. (Rkp. Bib. Ossol. nr. 160).

15. *Sermones dominicales*, qui incipiunt: *Fili recordare, quia recepisti bona etc.* poczem rozwija autor w sposób homiletyczny tekst ewangelii kart 1—185 (Ręk. Bib. Ossol. nr. 414). Pisany w XV. wieku wielu rękami, gdyż cały obejmuje kart 354, ale dalsze nie zawierają już materyi homiletycznej.

16. *Conciones variae*. Dobrze zachowany rękopis in IV° z pierwszej połowy XV. w., co wskazuje jeden odpis ze św. Augustyna, datowany r. 1443. Rękopis ten zawiera postyllę łacińską z glosami polskiemi tak w samym tekście, jak między liniami[6]). *X. Dr. Jougan.*

---

[1]) Dr. Wisłocki l. c.

[2]) Dr. Wojciech Kętrzyński, *Katalog rękopisów Biblioteki Zakładu nar. im. Ossolińskich*, Lwów, 1880—1883.

[3]) *Katalog Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu*, opracował M. E. Sosnowski i L. Kurtzmann, tom I. Poznań 1885.

[4]) Alfred Halban, *Wiadomość o rękopisach bibl. ces. w Petersburgu*. Archiwum komisyi histor. akad. umiej. krak. t. VI. por. ks. Ant. Moszyński pod tymże tytułem.

[5]) Luc. Malinowski, *Glossy polskie* w kilku rękopismach łać. w. XV. w bibliotekach kapitulnej i uniwersyteckiej w Pradze. Kraków 1895.

[6]) Załączam tu spis i streszczenie innych tejże biblioteki rękopisów in folio, pochodzących z w. XV. a zawierających materyał kaznodziejski, zatytułowany po większej części *Sermones*, pisane wedle formy scholastycznej.

nr. 103. Rękopis pergaminowy, pisany kilku rękoma z pierwszej połowy XV. w., zawiera *Sermones* a raczej krótkie życiorysy Świętych Pańskich i kazania na święta uroczyste porządkiem kalendarzowym, począwszy od św. Marcelego (połowa Stycznia) do św. Katarzyny t. j. tuż przed adwentem.

nr. 278. zawiera różne *Sermones* w jęz. łać. Od karty 193, a zwłaszcza od k. 213, napotykaj się w nim liczne glosy polskie.

nr. 375. mieści *Sermones* w języku łać. pisany jedną ręką z w. XIV., dwiema z XV., skończony r. 1468.

nr. 379. *Jacobi de Voragine Sermones Dominicales* karta 1—250 z r. 1438. (Szeroki rozgłos i powszechne przyjęcie tych kazań utorowało autorowi jego „*Legenda aurea*") na dalszych kartach 251—314 są inne Sermones nieznanego autora.

nr. 380. *Sermones varii* od karty 59—99, zresztą różne traktaty treści teologicznej.

nr. 396. *Michaëlis de Belz*: *Thesaurus novus* i. e. Sermones de tempore, dominicales z r. 1487, pisany kilku rękami. Sądzę, że to jest kopia dzieła pod tymże napisem *Petri de Palude*, r. 1342.

nr. 821. *Sermones de festis et sanctis*. Kodeks papierowy pisany in IV-o różnemi rękami z w. XV., kart 386, dużo niezapisanych. Na karcie 200 jest kazanie: *Nicolai de Blonye* de S. Michaele. Inne na św. Szczepana z Kotwickiego. Glosy polskie na kar. 214, 235—244.

nr. 1945. *Sermones dominicales* cujusdam anonymi Poloni. Tekst łaciński z glosami polskiemi.

Tu korzystam ze sposobności i na podstawie katalogu biblioteki Ossol. uzupełniam wykaz ks. bpa Pelczara dwoma jeszcze rękopisami treści homiletycznej; tu należą:

nr. 814. Ręk. in IV° pisany kilku rękami z r. 1472 i nn. (kat. ręk. III. str. 267) zawiera: Passio Dni nostri Jesu Christi i Sermo b. Augustini de auguriis.

nr. 2209 (kat. inwentarza) Rękopis z pierwszej połowy XV. w. z glossami polskiemi mieści: Kazania na Świętych Pańskich.

Natomiast nr. 105, 166, 372 i 376 rękopisów tejże biblioteki przytoczone u ks. bpa Pelczara (l. c. str. 68), jako zawierające kazania, są raczej zbiorem różnych materyi i traktatów teologicznych. I tak:

nr. 105. kodeks pergaminowy, pisany kilku rękami z pierwszej połowy XV. zawiera streszczenie ksiąg Pisma św. St. Zak. (de incidentiis biblie) od karty 94 »Jncipit tractatus de infantia Salvatoris nostri Jesu Christi,« dalej idą figury i proroctwa odnoszące się do N. P. Maryi.

nr. 166 zamieszcza różne dokumenta (historyczne) i rozprawy scholastyczne w sprawach przedłożonych soborowi bazylejskiemu.

nr. 372. kodeks papierowy, pisany do karty 147 ręką Mikołaja Kopyłowa, Dominikanina, potem innemi rękoma z XV. w. Podaje tekst ksiąg Pisma św. St. Zak. dalej traktaty, w końcu 2 sermones.

nr. 376. około r. 1408 zawiera Glosy św. Tomasza z Akw. a tylko w końcu jedną Collacio de St. Maria Magdalena i jedną Sermo super passionem Domini.

Bibliografia.

X. Dr. Jougan: *Kazania świąteczne*. Cena 5 koron. Lwów. Z drukarni katolickiej Józefa Chęcińskiego. 1900.

Autor, z dzieł teologicznych na polu szkolnictwa dobrze już znany, puszcza w świat obecnie tom I swych kazań świątecznych, w tej błogiej nadziei — jak w słowie wstępnem sam się wyraża — że Braciom kapłanom przyniesie tem pożytek, że i powinności kapłańskiej dopełni na niwie naszej kościelnej literatury, że i chwały Bogu przyczyni. — I w nadziei swej nie zawodzi się zgoła Autor Czcigodny.

Że Jego kazania Braciom kapłanom pożytek przyniosą, łatwo się o tem choćby z pojedyńczych tematów przekonać, na różne uroczystości podjętych. Wiele z nich bowiem nie należy wcale do zwykłych, oklepanych już, przeciwnie, znaczna ich część odtwarza nam świat dzisiejszy w jego potrzebach jasno, wyraźnie. Do takich właśnie zaliczam kazania: na Poniedziałek Wielkanocny: o skutkach zaślepienia duchowego; na Zesłanie Ducha św.: o Duchu św. Pocieszycielu świata; na Poniedziałek Świąt Zielonych: o duchu czasu; na św. Piotra i Pawła: o obowiązkach względem Kościoła; na św. Szczepana: o nienawiści prawdy. — Choć i w tematach innych: o Bóstwie Chrystusa Pana (na Trzech Króli), dlaczego pościć mamy (na Środę Popielcową), o walce złych aniołów (na św. Michała archanioła) — autor ogląda się wciąż na czasy obecne, z bliska zawsze im się przypatruje, stosownie do swego przedmiotu doskonale je analizując. To też wielką Autora zasługą, to przednią tych kazań wartością. — Proszę posłuchać, jak tu i tam Autor się odzywa: »Nie słowo Zbawiciela, nie nauki i upomnienia Ewangelii, nie zakaz Chrystusowy i nauka św. Kościoła, ani przykłady i wezwania Świętych Pańskich, są gwiazdą przewodnią życia chrześcijan, ale ich własne mniemania i poglądy, jakie sobie o życiu doczesnem i jego zadaniu tworzą. Głos rozumu własnego stawiają oni wyżej, niż słowo Boże, które im Pan głosić poleca... Hasła i prze-

wrotne zasady, czerpane z romansów i dzienników i jako mądrość wieku sławione, są tem błędnem światełkiem, za którem przez życie zdążają« (str. 125). — »Patrzcie dziś na ludzi w ich ubiorach i sposobie życia! Czyż nie znikły dziś, wobec niepohamowanej żądzy używania, różnice stanów i stosunków życia, opartych na stanowisku, zawodzie i zasługach?... Rozrzutność, zbytek i marnotrawstwo sprowadzają ruinę majątkową i społeczną. Wszystkie korzyści czasów naszych, stanowiące dodatnią ich stronę, te odkrycia, wynalazki, ruch handlowy, wykwintność i udoskonalenie wyrobów — wszystko to wchłania żądza używania« (str. 133).

Tak to podgląda autor usposobienie czasów dzisiejszych, obserwuje je, a potem na drogę wiary sprowadza, tu życie szczęśliwe każdemu rokując. Słusznie więc robi sobie nadzieję, że kazaniami swojemi pożytek Braciom kapłanom przyniesie.

Na niwie naszej literatury kościelnej dopełnia też Autor sumiennie powinności swojej układem swych Kazań, ściśle według wskazówek i wymagań homiletyki. Stąd też kazania jego nabierają jasnej przejrzystości, myśl tam jedna wysnuwa się z drugiej, stawiając nam zawsze wyraźny obraz omawianego przedmiotu. — Pod względem samego opracowania trzeba te Kazania nazwać wzorowemi. Jak gdyby Autor nie ufał swym siłom, ani nie liczył na swe wiadomości, raz po raz ucieka się On do źródeł jedynie poważnych: do Pisma św. i Ojców Kościoła i całą garścią czerpie z nich bogate swe myśli i zdania. Trzeba jeszcze i to powiedzieć, że rzadko się zdarza, ażeby kto tak trafnie i szczęśliwie ze źródeł tych umiał korzystać. — Język sam tych kazań poważny, styl poprawny zupełnie. — Wszystko tu więc składa się na całość zaokrągloną — i właściwy układ i treść poważna i opracowanie wzorowe.

To też i chwały Bogu kazania te niemało przysporzą, według życzenia Autora. Ktokolwiek korzystać z nich będzie, prawdę Bożą przedstawi słuchaczom jasno, wyraźnie, wszechstronnie, o co w kazaniu przedewszystkiem chodzi, a nadto nauczy ich prawdy te pokochać i rozmiłować się w życiu pobożnem.

Dodajmy, że cały dochód przeznacza Autor na budowę kościółka w Worochcie, miejscowości od kościoła parafialnego bardzo oddalonej, a zrozumiemy jeszcze lepiej całą intencyę Jego wzniosłą i szlachetną. Jakoż w interesie samych Braci kapłanów, a potem i podniosłej Autora intencyi, życzyć należy z całego serca, ażeby ten pierwszy tom tych Kazań rychło się wyczerpał. *X. W. P.*

Wiadomości dyecezyalne.

Dyecezya przemyska.

Prezentę na probostwo w Markowej otrzymał ks. Władysław Tryczyński wikary katedralny.

Zmarł dnia 19 stycznia w Dukli ks. Jan Zwoliński, Podkomorzy Jego Świątobliwości, kapłan jubilat, urodzony w r. 1820, wyświęcony w r. 1846. *R. i. p.*

Dyecezya tarnowska.

Przeniesieni: Ks. Jan Bach z Ryglic do Zawady; Ks. Antoni Kania z Nockowej do Ryglic.

Zmarł w Chełmie miejscowy proboszcz Ks. Jan Rosner, jubilat, honorowy kanonik, w 84 roku życia, w 57 kapłaństwa. — Konkurs na opróżnione probostwo rozpisany do 20 marca.

Dyecezya krakowska.

Przeniesieni: Ks. Adam Rąpała z Lanckorony do Regulic ad personam ks. proboszcza, Ks. Józef Raźny z Wieprza do Gdowa. — Posada wikarego w Wieprzu nieobsadzona dla braku kapłanów. — Ks. Jan Figwer z Gdowa do Lanckorony jako administrator; Ks. Jan Minkiński administratorem mianowany parafii św. Floryana w Krakowie; Ks. Józef Sandacz z Liszek do parafii św. Mikołaja w Krakowie; Ks. Czesław Łukasik ze Skawiny do Liszek; Ks. Franciszek Kania z posady wikar. przy kość. św. Mikołaja w Krakowie przeniesiony do Maniów jako administrator; Ks. Andrzej Woźny z Trzebuni do Skawiny. — Posada wikarego w Trzebuni nieobsadzona dla braku kapłanów. — Ks. Franciszek Kozłowski z Zakopanego do Andrychowa; Ks. Ignacy Woźniczka z Babic do Zakopanego; Ks. Jan Waśniewski z Rybnej do Babic. — Posada wikarego w Rybnej na razie nieobsadzona. — Ks. Wawrzyniec Smółka mianowany administratorem w Babicach.

Zmarli: Ks. Sebastyan Krzyściak, prob. w Lanckoronie dnia 25. listopada 1900; Ks Dr Józef Krukowski, prob. przy kość. św. Floryana, dnia 6. grudnia 1900; Ks Tomasz Włodarczyk, prob. w Maniowach, dnia 1. grudnia 1900; Ks Piotr Papuziński, proboszcz w Babicach, dnia 31. grudnia 1900; S. Zofia Żabińska, konwerska klaszt. PP. Norbertanek na Zwierzyńcu, dnia 24. listopada 1900.

Konkurs na probostwo w Babicach ogłoszony z terminem trwania do końca lutego b. r.

Parafia polska w Pierce City, w dyecezyi św. Józefa w Kausas, w Stanach Zjednoczonych Ameryki, pozbawiona pasterza, zwróciła się, za wiedzą i poparciem swego Biskupa, do władzy dyecezyalnej w Krakowie, prosząc o pomoc; gdyż, jakkolwiek zarząd parafii tej powierzony jest tymczasowo sąsiedniemu proboszczowi Irlandczykowi, Polacy pozbawieni są nauk, a tylko przez tłumacza mogą odbyć Spowiedź św.

Kościół i plebania nie ma długów; pensyi miesięcznej 50 dolarów.

Gdyby kto z młodszych kapłanów podjął się, za upoważnieniem swej władzy dyecezyalnej, poświęcić swą pracę dla tej opuszczonej polskiej parafii, zechce się zgłosić po bliższe szczegóły do Konsystorza Książęco-Biskupiego w Krakowie.

Łaskawych odbiorców, którzy przekazy pocztowe na moje ***Kazania Świąteczne*** *pod moim adresem przysyłają, proszę uprzejmie, by je adresowali do Towarzystwa wzaj. pomocy kapłanów,* ***Skarbkowska 5.,*** *tam bowiem złożyłem cały nakład na rzecz kaplicy w Worochcie.*

X. Dr. Jougan.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Jan Chęciński.

Z drukarni katolickiej w zabudow. OO. Bernardynów.